

Obsesja posłuszeństwa

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

Po stworzeniu świata, podczas siódmego dnia — błogosławionego dnia odpoczynku Boga, podszedł do Stwórcy archanioł Szatan i zaczynają rozmawiać. Stwórca opowiada mu plany na najbliższą przyszłość. Mówi, iż jutro podda ludzi specjalnej próbie, gdyż chce mieć pewność, że są doskonali. Archanioł wydaje się być tym zainteresowany i pyta Boga jakiego rodzaju to ma być próba.

- Czy to będzie próba ich inteligencji? — zgaduje.

- Nie! — zaprzecza Bóg.

- A więc próba ich zaradności? — dopytuje się archanioł.

- Też nie! — odpowiada ze śmiechem Stwórca. Szatan zastanawia się.

- Próba ich siły?

- Także nie! — woła Bóg.

- Wiem! Jakże mogłem o tym nie pomyśleć! — sumituje się Szatan.

- To będzie na pewno próba umiejętności przystosowania się do środowiska, w którym przyjdzie żyć ludziom! Czy tak?

- Nie!... Nie! — odpowiada Bóg zadowolony, widząc głupią minę archanioła, który mamrocze:

- To ja już nie wiem,.. Jeśli to odpada, to jaki rodzaj doskonałości u ludzi chcesz poddać próbie, Panie? — dziwi się niezmiernie.

A Bóg mówi wolno i jakby z wyrzutem, iż Szatan sam nie wpadł na tak oczywiste rozwiązanie.

- Muszę ich poddać próbie na *posłuszeństwo* sobie!

Szatan patrzy zdumiony

- Więc takie jest dla ciebie kryterium doskonałości, Panie? Myślałem, że *doskonałość* u istot rozumnych, to coś więcej niż ślepe posłuszeństwo tobie?!

- Tylko nie ślepe! — oburza się Bóg — Tylko nie ślepe! A jak według ciebie powinna przejawiać się doskonałość u ludzi? — pyta zjadliwym tonem. Szatan chwilę zastanawia się, a potem mówi z namysłem:

- Sądzę, że istoty naprawdę doskonałe mogłyby się z powodzeniem obejść bez ciebie, Panie — patrzy na Boga z przestachem, czy nie pozwolił sobie na zbytnią herezję.

Ale Bóg — o dziwo — klepie go z uznaniem po plecach.

- No właśnie! Masz całkowitą rację! Nie sądzisz więc chyba, że zależy mi akurat na takiej doskonałości u ludzi, prawda? — i patrzy uważnie archaniołowi w oczy.

Ten z lekka z lekka skonsternowany, odpowiada niepewnie:

- No nie,... chyba nie.

- Otóż to, Luciferusie! Otóż to! Na tym akurat mi najmniej zależy — więc *bogobojność* będzie najważniejszą cechą u człowieka! Będzie wręcz synonimem doskonałości - stwierdza po prostu, jakby oznajmiał wcześniej już podjętą decyzję.

- Najważniejszą dla ludzi, czy dla ciebie, Panie? — pyta Szatan głupio, więc Bóg posyła mu groźne spojrzenie, nie raczywszy nawet odpowiedzieć. Marszczy jedynie czoło, jakby nad czymś zastanawiał się, a potem mówi:

- Posłuchaj,... zrobimy to tak... — i następnie długo mu coś tłumaczy. Szatan w milczeniu kiwa głową, potakując słowom Stwórcy.

Jaka to była próba, jaki miała przebieg i jakie konsekwencje dla ludzi - to wszystko znamy z Biblii i nie ma sensu tego powtarzać. Już po wszystkim, Bóg nakazuje ludziom opuścić ogród Eden i gdy poszli oni spakować swój skromny dobytek, przychodzi do nich Szatan /czyżby powodowany wyrzutami sumienia?/ i dochodzi między nimi do znamiennej rozmowy.

Niewiasta podchodzi do archanioła i kładąc dłoń na jego szerokiej piersi, mówi cicho: — Szkoda, że tak się stało. Będzie nam ciebie brakowało, Luciferusie,... zdążyłam już cię polubić — dodaje jeszcze ciszej spuszczać wzrok. Szatanowi rumieniec wypływa na twarz.

- Ja też ... — chce powiedzieć, ale coś mu ścisza gardło nie pozwalając wykrztusić ani słowa,

Kobieta bierze go za rękę i odprowadza parę kroków dalej. Szatan dostrzega zazdrosne spojrzenie mężczyzny. Siadają pod jednym z drzew i tutaj, patrząc mu w oczy, pyta:

- Powiedz mi mój miły,... o co tu właściwie chodziło? po co była ta dziwna próba? — a widząc jego niespokojne spojrzenie, dodaje: - Należy nam się wyjaśnienie nim odejdziemy, nie uważasz? — i jakby od niechcenia delikatnie gładzi go po policzku.

Szatan przymyka oczy, decyduje się w tym momencie udzielić pewnych wyjaśnień:

- Widzisz,... to była taka swoista próba waszego posłuszeństwa,... waszej lojalności i bogobojności. Bóg musiał przekonać się czy będziecie słuchać jego przykazań, czy wybieriecie własną drogę postępowania — mówi otwarcie.

Kobieta kręci głową z niedowierzaniem.

- I to było dla niego tak bardzo ważne, że aż musiał poddać nas tej próbie? - upewnia się. Archanioł przytakuje.

Po chwili milczenia, kobieta kładzie rękę na jego dłoni i pyta:

- Powiedz, czy to prawda, że Bóg dał nam wolną wolę?

- Oczywiście! — odpowiada z przekonaniem Szatan.

- Naprawdę w to wierzysz? — pyta powtórnie, zaglądając mu w oczy.

- No,... tak... — mówi archanioł, ale jakby mniej pewnie.

- A więc według ciebie tak wygląda przejaw realizowania tej wolnej woli? - dopytuje się kobieta uparcie.

- Nie rozumiem... — odpowiada Szatan z taką miną, jakby naprawdę nie rozumiał.

- Nie udawaj idioty, Luciferusie! — jej głos robi się ostry, a w oczach migocą iskiereki gniewu. - Kiedy będziemy robić to co Bóg nam nakazuje — zostaniemy nagrodzeni. Kiedy zaś zrobimy coś wbrew jego woli — zostaniemy ukarani; Czy to jest według ciebie ta wolna wola? Czy można mieć świadomość wolności, wiedząc, iż za każdy sprzeciw woli Boga, grozi kara? Gdzie tu według ciebie jest ten wolny wybór? Ta możliwość zrealizowania wolnej woli? — Każde jej pytanie wypowiedziane było o ton wyższym głosem i poparte mocniejszym wbiciem paznokci w jego rękę. Aż w końcu wyszarpnął ją z sykiem bólu.

- No proszę, odpowiedz mi!

Archanioł spuścił głowę rozcierając sobie dłoń. Co miał jej powiedzieć; że według Boga tak właśnie wygląda wolna wola istot mu podległych? że tylko mają one alternatywę pomiędzy nagrodą i karą bez żadnej strefy neutralnej? Ona tego nie zrozumie. Jemu też kiedyś trudno było pogodzić się z tym! Nie,... Ludzie muszą sami dojść do tego, że ta ich osławiona wolna wola — którą będą się szczyścić w przyszłości — to tylko pokorna zgoda z wolą Stwórcy, nic więcej! Kto tego nie zaakceptuje — czeka go okrutna kara. Taką dziwną koncepcję wolnej woli dla istot przez siebie stworzonych wymyślił Bóg — uśmiechnął się gorzko do swych myśli.

Kobieta powtórnie dotknęła jego dłoni, ale on cofnął ją błyskawicznie. Roześmiała się głośno, odrzucając w tył głowę, aż jej długie kasztanowe włosy rozsypały się po plecach.

- No, nie bój się! Nic ci nie zrobię! — dodała.

Archanioł zawstydził się, aż mocny rumieniec zabarwił mu lico.

- Szkoda, że ich tu nie będzie... — pomyślał.

- A szczególnie jej... — stwierdził, przyglądając się kobiecie z upodobaniem.

Pochwyciła to jego spojrzenie, musiało być bardzo wymowne, bo pogroziła mu palcem.

- Luciferusie! Musisz zaprowadzić nas do Boga! — powiedziała poważnym już tonem, a widząc jego zdziwione spojrzenie dodała: - Mam coś bardzo ważnego do przekazania mu...

- Ale jeśli chodzi o wolną wolę, to nic nie wskórasz! Bóg nie zgodzi się na żadne ustępstwo w tej sprawie, wierz mi! — pragnął opowiedzieć jej o długich rozmowach ze Stwórcą, podczas których chciał przekonać go do zmiany tej apodyktycznej decyzji, ale machnął tylko ręką.

Kobieta pokręciła przecząco głową, wstając jednocześnie.

- Nie, Luciferusie! Chodzi o coś innego,... co umknęło chyba waszej uwadze! - wyjaśniła tajemniczo.

Podeszli do mężczyzny, który siedział wyraźnie naburmuszony.

- Choć Adamie również, bo to dotyczy i ciebie! — wzięła go pod rękę i choć opierał się na początku nieco, to jednak poszedł z wyraźną niechęcią.

Gdy stanęli przed Bogiem archanioł pierwszy zabrał głos:

- Panie,... przepraszam, że przeszkadzam, ale ludzie chcieli ci coś ważnego powiedzieć.

Stwórca uniósł głowę znad jakiegoś zwoju, który trzymał na kolanach i spytał oschle:

- Co takiego! — słucham...

Niewiasta zrobiła krok do przodu pociągając za sobą mężczyznę i patrząc Bogu w oczy, zaczęła odważnie:

- Panie, czy to prawda, że poprzez tę próbę z owocem zakazanym chciałeś przekonać się o naszym posłuszeństwie względem ciebie? że tak naprawdę to nie chodziło ci o nasze dobro — jak można by wnioskować po tym ostrzeżeniu, iż pomrzemy niechybnie — lecz o najwykleszy sprawdzian, czy będziemy ci bezgranicznie ufać i słuchać twoich rozkazów — czy raczej będziemy poddawać je w wątpliwość i sami próbować osądzać co jest dla nas dobre, a co złe,... czy tak, Panie? — Jej policzki zabarwił silny rumieniec, a oczy płonęły jakimś wewnętrznym ogniem. Wyglądała nadzwyczaj uroczo. Szatan nie mógł oderwać od niej zachwyconego wzroku.

Bóg spojrział ponad głowami ludzi w oczy archaniołowi, aż ten spuścił wzrok, a potem odparł z namysłem:

- W gruncie rzeczy,... o to mi właśnie chodziło!

- A zatem Panie, ta próba nie powinna się liczyć! — kobieta powiedziała to zdecydowanym tonem, odważnie patrząc Bogu w oczy.

Wszyscy trzej na nią spojrzeli; Adam z przerażeniem i obawą czy aby nie postradała zmysłów. Szatan ze zdziwieniem i podziwem zarazem. Bóg z niedowierzaniem przemieszonym z zainteresowaniem.

- Powinieneś Panie powstrzymać się od karania nas i powtórzyć tę próbę! - dodała z uporem.

- Taak? To interesujące! A dlaczego tak uważasz? — spytał Bóg z lekkim uśmiechem rozbawienia na swym obliczu.

- Dlatego, że została ona *zafałszowana!* przez co sprawiedliwość twego osądu Panie, staje się co najmniej podejrzana i moralnie dwuznaczna!

Mężczyzna spojrział na nią takim wzrokiem, który jedynie mógł oznaczać:

- Kobieto! Zastanów się co mówisz! Pogrążasz nas oboje! — ale ona posłała mu uspokajające spojrzenie i zwróciła twarz ku Bogu. Ten przyjrzał jej się uważnie i rzekł:

- Stawiasz mi zatem zarzut nieuczciwości? Mam nadzieję, że potrafisz go poprzeć stosowną argumentacją? — zawiesił głos, ale wszyscy obecni zrozumieli co chciał przez to powiedzieć. Niewiasta z poważną miną skinęła głową.

- Tak Panie,... wydaje mi się, że potrafię.

- Słucham więc uważnie — Bóg zaczął nawijać na palec swój długi siwy wąs, nie spuszczać z niej wzroku.

Kobieta spojrzała na mężczyznę, jakby w nim szukając otuchy, ale jego przerażona mina świadczyła, że najchętniej zapadłby się pod ziemię. Zerknęła więc na archanioła i wydało jej się, że w jego wzroku dostrzega zachętę i aprobatę. Uśmiechnęła się więc blado, przełknęła z trudem ślinę i zaczęła mówić:

- Ta próba dotyczyła nas — ludzi i miała wykazać czy wybierzemy drogę przykazań bożych, czy własną drogę poznania,... a więc i błędzenia jednocześnie. Miała ona rozegrać się pomiędzy Stwórcą a jego stworzeniem... i gdyby zachować te warunki, miałbyś prawo Panie powiedzieć, iż nie sprostaliśmy jej — odrzuciliśmy dobrowolnie twoje przykazanie, a co za tym idzie i ciebie także.

Bóg przyglądał się kobiecie z tajemniczym uśmiechem, z lekka kiwając głową, jakby zgadzał się z tym co dotąd powiedziała.

- Ale tak się nie stało: do tej próby został włączony cud natury — mówiący wąs, notabene twoje Panie dzieło,... który przyczynił się do tego, iż w perfidny sposób, oszukując i zwodząc nas, spowodował, że jej wynik stał się dla nas niekorzystny.

Szatan nie wiedzieć czemu zaczerwienił się i spuścił głowę.

- Nie sugeruję Panie, iż to ty posłużyłaś się nim, aby nas pognębić. Nie! Nie uważam, abyś był aż takim hipokrytą, /teraz z kolei na obliczu Boga pojawił się jakby rumieniec wstydu/, ale jednocześnie jestem przekonana, że nie możesz pozostawić tego udając, że wszystko jest w porządku! Przecież nigdy nie będziesz miał pewności czy sami — bez tej *niespodziewanej* ingerencji jednego z *twoich* stworzeń, dopuścilibyśmy się tego czynu, prawda? — wyraźnie położyła nacisk na słowa „niespodziewanej” i „twoich”. Bóg chrząknął znacząco i spojrział na Szatana, ale ten miał wzrok wbity w ziemię. Kobieta mówiła dalej:

- Uważam zatem, iż w tej sytuacji nie możesz nas Panie ukarać, ponieważ warunki próby

zostały zmienione w trakcie jej trwania, a to co się stało nie było wynikiem *wyłącznie* naszej winy. Ale jeśli mimo wszystko uczynisz to, można przypuszczać, iż tak naprawdę nie zależało ci na wyniku bezstronnym i sprawiedliwym, ale na takim właśnie jaki nastąpił! A to już świadczyłoby, iż ten wąż nie znalazł się tam przypadkowo...

Bóg wstał gwałtownie.

- Dość tego! Bacz kobieto co i do kogo mówisz! — rzekł groźnie, głosem nie znoszącym sprzeciwu.

- Panie, w imieniu swoim, swego partnera, a także naszych potomków, domagam się powtórzenia tej próby — ale tym razem w uczciwych warunkach, bez żadnych mówiących węży czy też innych sztuczek! Skoro jesteś sprawiedliwy, za jakiego każesz się uważać, musisz zgodzić się na to! Proszę cię Panie! — i oboje padli przed Bogiem na kolana, pochylając pokornie głowy.

Bóg stał chwilę patrząc na nich z góry, a następnie odwrócił się i odszedł bez słowa. Szatan pobiegł za nim. Dobiegł ich jeszcze głos kobiety:

- Panie! Czy tak właśnie ma wyglądać twoja sprawiedliwość?!

Stwórca szedł szybko ścieżkami ogrodu Eden, jakby chciał najprędzej oddalić się od źródła głosu, a dwa kroki za nim, biegł prawie Szatan. W pewnej chwili Bóg stanął tak gwałtownie, aż archanioł wpadł na niego z impetem. Odwrócił się z groźną miną.

- Przepraszam Panie — wyjąkał Szatan, rozcierając sobie nos.

- Czy to ty im wszystko wygadałeś?! — spytał Bóg głosem, od którego archaniołowi ścierpła skóra na plecach.

- Nie Panie! Ja tylko odpowiedziałem kobiecie na parę pytań,... ale wcale nie związanych z tym tematem. — Bronił się bez przekonania.

- Wcale nie związanych z tym tematem! — przedrzeźniał go Bóg. - I według ciebie ona sama domyśliła się reszty?!

Szatan rozłożył bezradnie ręce.

- Nie wiem.. Naprawdę nie wiem, Panie — pociągnął głośno nosem.

- że też na nikim nie można polegać! — zirytował się Stwórca.

Mrucząc coś jeszcze do siebie, odwrócił się i ruszył dalej.

Szli jakiś czas w milczeniu, aż ciekawość Szatana wzięła górę.

Spytał Boga: — Panie, czy nie będzie nadużyciem twojej cierpliwości, jeśli spytam, co zamierzasz zrobić?

- Będzie! — odrzekł Bóg krótko, nie odwracając się.

Znow zapanowało milczenie, słychać było tylko chrzęst kroków na żwirowej ścieżce i ciężki oddech archanioła. Po jakimś czasie ponowił pytanie:

- Panie,... powiedz co zamierzasz zrobić w tej sytuacji?

Bóg stanął i zwrócił ku niemu swe oblicze.

- Jeśli już koniecznie musisz wiedzieć, to nic! Absolutnie nic! — odparł spokojnie. Szatan uniósł brwi ze zdziwieniem.

- Jak to nic? Nie powtórzysz tej próby?! — wyjąkał.

- Nie! A po co?! — odparł Bóg takim tonem, jakby mówił: - Mnie zadowala jej wynik!

Archanioł przyglądał się Bogu zdziwiony i zaszokowany zarazem. W końcu nie wytrzymał i wybuchnął:

- Ale przecież ona ma rację! Gdyby nie to kuszenie przez węża, jest mało prawdopodobne, aby ludzie sami zdobyli się na ten czyn! I z ich punktu widzenia twój osąd Panie i towarzysząca mu kara nie są sprawiedliwe.

- A z mojego punktu widzenia — są! — uciął Bóg dyskusję z groźnym błyskiem w oku. — A swoją drogą, trzeba będzie coś zrobić, aby kobiety w przyszłości miały nieco mniej rozumu — pomyślał Bóg i położywszy ciężką dłoń na ramieniu archanioła, dodał:

- Tobie zaś, radziłbym nie angażować się w to uczuciowo, bo możesz źle na tym wyjść, mój drogi!

Szatan przygarbił się nieco, ale odparł:

- Ale przecież nie możesz tego Panie, tak pozostawić! Ludzie będą mówić, iż jesteś niesprawiedliwy,... że poddajesz ich próbom moralnie dwuznacznym.

- Nie martw się! — przerwał mu Bóg. - Pomyślałem i o tym: ponieważ to ty wygadałeś się zbyt, do ciebie będzie należało przypilnowanie, aby żadne słowo z tej ostatniej rozmowy z

ludźmi, nie znalazło się w ani jednej ze świętych ksiąg człowieka,.. po prostu: nie przyprawdziłeś ich do mnie zanim wyruszyli na ziemię, zrozumiano?! - powiedział Bóg wolno i z naciskiem, patrząc na archanioła porozumiewawczo.

Ten, aż otworzył usta ze zdumienia.

- Ależ to genialnie proste! — zawołał z entuzjazmem.

- No widzisz! — ucieszył się Bóg i poklepał go po plecach.

Ale kiedy szli dalej w milczeniu, archanioła naszły jednak pewne wątpliwości.

- Ale przecież ludzie i tak kiedyś na to wpadną, że Bóg ich oszukał w gruncie rzeczy,... że wynik tej próby nie mógł być inny, niż zaplanowany przez Boga! Czyż jego wszechmoc i wszechwiedza na to nie wskazuje? Czyż to nie sam Bóg mawiał nieraz: - Czy może się kto sprzeciwić temu co ja zamierzam zdziałać? — co wtedy będzie? Jak zareaguje Bóg? Przecież tej prawdy nie uda mu się zataić na wieki! - rozmyślał tak Szatan, drepcząc w milczeniu obok Stwórcy.

O naiwny!

Nie domyślał się jaka potęga tkwi w religii, w sile przekonywania kapłanów! Bóg wiedział co robi „powołując” stan kapłański, dlatego może spać spokojnie. Oni już potrafią właściwie zatroszczyć się o to stado bezwolnych owieczek i poprowadzić je właściwą drogą. Drogą wytyczoną odgórnie; jedyną możliwą, jedynie dobrą i jedynie sprawiedliwą.

Dlatego też po dzień dzisiejszy, nikt nie stanął w obronie człowieka i nie zastanowił się dlaczego wszechmocny — bądź co bądź — Bóg, postąpił tak niesprawiedliwie — bo karząc człowieka, nie wziął pod uwagę, że został on *skuszony* przez jego stworzenie oraz tak głupio — bo nakazał rozmnażać się ludziom o zdegenerowanej naturze, a więc z każdym pokoleniem powiększać ilość zła na świecie.

I nie przez wieki, ale przez tysiąclecia wszyscy obarczają winą stworzenie, choć to jego Stwórca ponosi *całkowitą* winę za zaistniały stan rzeczy. Obarcza się winą glinę, za to, że garncarzowi nie udały się garnki,... bo takiej bezmyślności uczą człowieka kapłani — ci niekwestionowani „znawcy” natury boskiej.

I ponoć także ludzkiej,... ale to już chyba lekka przesada.

- k o n i e c -

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 25-10-2003)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2834) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2834>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich
Racjonalista.pl

bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl